

Anna Godzińska

Brygida Helbig-Mischewski
Niebko
W.A.B.
Warszawa 2013

Marzena próbuje uciec od tego, co związane z historią rodziny, uciec – jak sama mówi – od Niemców, od kresowiaków. Ucieka do Anglii, ale szybko rozumie, że to odejście jest tylko fizyczne, geograficzne. Zaczyna więc układać swoją opowieść, przekłada to, co krąży niedopowiedziane, w litery na papierze, porządkuje i stara się zapanować nad chaosem. To, co odkryje, nie da jej oczywistego i prostego obrazu własnej rodziny, ani tym bardziej historii. Pytanie o tożsamość także pozostanie otwarte.

„Bo co to znaczy Polak? Co to znaczy Niemiec?” – zastanawia się Willi, od zakończenia wojny zwany Waldkiem. Zmienił nie tylko imię, ale i nazwisko – jedno „l” w Keller zniknęło, by nie siać podejrzania o obce pochodzenie. Podobnie jak w zapomnieniu poszło poklepanie po plecach przez samego Hitlera – po co przywoływać duchy przeszłości? Szczecin 1945 roku daje nowe życie w sensie dosłownym – nie ma dokumentów, więc można sobie nieco zmienić tożsamość. I nie chodzi przecież o maskę, Willi twierdzi, że czuje się Polakiem. Tu wszyscy są nowi, każdy zaczyna od początku. Cała rodzina bohatera to postaci z podwójną tożsamością: Christina jest teraz Krystyną, Joseph – Józefem, Heinz – Heniem. Tylko Georg pozostaje przy swoim imieniu z prostej przyczyny – mieszka w RFN. Po mieczu więc Marzena dziedziczy jakąś podwójność, sekrety, ukrywanie własnej tożsamości. Może dlatego właśnie ciągle hamuje, nie potrafi dać kroku do przodu i wciąż musi zadawać pytania, na które tylko czasem odnajduje odpowiedzi.

Marzena pisze więc, układa losy rodziny niczym puzzle i robi to na naszych oczach. *Niebko* nie ma chronologicznej narracji. Wręcz przeciwnie – opowieść jest często przerywana pytaniami zadawanymi samej sobie przez bohaterkę, jej komentarzami. Zabieg oddania głosu ojcu sprawia wrażenie, jakbyśmy byli świadkami opowieści Waldka, które jego córka notuje na bieżąco – stąd jej wkręty, dopytywanie. Tajemnice bowiem mają być wyjawione, a opowiadane od pokoleń anegdoty – wyjaśnione. Helbig do końca jednak będzie trzymać czytelniczki i czytelników w niewiedzy

– dlaczego Marzena tak często używa hamulca w swoim życiu? Czego się boi?

I znów można odnieść się do psychologii – do dzieciństwa. „Waldek, co się urodziło? Nic ciekawego”. Kim jest Marzena? Miała być chłopcem – ojciec marzył o męskim potomku, jak na wojskowego przystało. Jednak szybko akceptuje płć swojego dziecka.

Przez długi czas zajmują się nią pielęgniarki, nie matka, a potem zostaje umieszczona u dziadków. Po śmierci babci wraca do domu rodzinnego, gdzie bez rodziców spędza godziny na rozmowach z samą sobą, tworząc fantazje na temat alternatywnego życia. Może właśnie to wszystko spowodowało, że czuje się niechciana i odrzucona, nie potrafi sobie z tym poradzić? Jej ucieczka ze Szczecina będzie próbą zaprzeczenia wszystkiemu, co tworzyło jej rodzinę. Poślubi więc Anglika poznanego przez ogłoszenie, urodzi dziecko i rozwiedzie się. Wydaje się, że próba zbudowania własnej tożsamości jest niemożliwa bez podstaw, bez korzeni.

Niebko więc jest swego rodzaju ilustracją terapii bohaterki. Terapii, która pozwala poznać siebie poprzez poznanie innych. Historia rodzinna pisana przez Marzenę staje się narzędziem do zdobycia wiedzy na własny temat. Można powiedzieć, że tak, Brygida Helbig napisała sagę – namalowała losy rodziny na przełomie kilkudziesięciu lat. Jest to jednak tylko tło dla poszukiwań odpowiedzi na pytania o tożsamość, o to, jakie konsekwencje może nieść utożsamianie się z konkretnym narodem. Dzieje rodziny są także pretekstem do ukazania dramatu jednej konkretnej osoby, wskazaniem, jak pewne decyzje sprzed kilkudziesięciu lat rzutują na współczesnych, ale również jak historia wpływa na konkretnego człowieka.

Postać Marzeny buduje most pomiędzy przeszłością a terażniejszością. Polska zaś staje się punktem styczności dla Basi i Waldka, dwojga młodych, którzy pojawiają się z przeciwległych sobie miejsc na mapie, ale i zupełnie innych mentalnie. Tu, na Ziemiach Odzyskanych, mogą o tym zapomnieć i zbudować wspólną tożsamość, którą potem będą chcieli przekazać swoim dzieciom. Jednak ich córki naznaczone

są chyba genetycznie pragnieniem odcięcia się od ojczyzny rozumianej jako miejsce urodzenia, jako język. Obie opuszczają Szczecin. Marzena wyjeżdża do Anglii, zaprzeczając tym samym znienawidzonej przez nią niemieckiej rysie. Ewa zaś wykorzysta historię rodzinną dla zdobycia karty przesiedleńca, akceptując tym samym niełatwą do oceny historię rodzinną.

Czym jest tytułowe niebko? Wszystkie/ wszyscy znają tę zabawę polegającą na układaniu pod szkielek kolorowych liści, kwiatków, kamyczków. Jednak stworzony w ten sposób obrazek musiał być ukryty przed innymi i nikomu nie można było zdradzić jego położenia. Podobnie jest z historią w tej powieści. Marzena układa własny widoczek złożony z opowieści członków rodziny. Kluczem do jego zrozumienia wydaje się fragment, w którym przywołany zostaje pobyt nad wodą – według Waldka odbywała się tam nauka pływania, według Marzeny – ojciec topił Ewę. „Kaźde z nich zapamiętało wspólna przeszłość inaczej”. Dla bohaterki ułożenie takiego obrazka, przyglądanie się każdemu pojedynczemu elementowi, a także wybór odpowiedniego powoduje zgodę – akceptację tego, czego nie można już zmienić. Wie już, że jednym z elementów składowych jej tożsamości jest przeszłość – niełatwa do zrozumienia, zagmatwana, ale jej własna.

Anna Godzińska – ur. 1979. Doktorantka polonistyki Uniwersytetu Szczecińskiego. Bloggerka, redaktorka działu GENDER w magazynie szuflada.net.